GŁOS NARODU

NR. 69. — ROK XXV. | KRAKÓW, CZWARTEK DNIA 22. MARCA 1917 R. | WYDANIE PORANNE.

PRENUMERATA „GŁOSU NARODU“ WYNOSI W KRAKOWIE W ADMINISTRACYI:
MIESIĘCZNIE K. 3·80. KWART. K. 11·— POŁROCZ. K. 21·— ROCZNIE K. 40.—
Za odnoszenie do domu w Krakowie, lub za przesyłkę pocztową do Austro-Węgier, Niemiec i Królestwa Polskiego dolicza się po 60 hal. miesięcznie. — Cena Numeru wynosi w Krakowie: Wydanie poranne 12 hal. Wydanie wieczorne 8 hal.

ADRES REDAKCYI: KRAKOW, UL. SW. TOMASZA L. 35 — ADMININISTRACYI: UL. SW. KRZYZA L. 11.
TELEFON REDAKCYI 190. — ADMINISTRACYI I DRUKARNI 3344. — TELEGRAM: „GŁOS NARODU“ KRAKÓW.

ZAMAWIAC DZIENNIK MOZNA:
Przez urzędy pocztowe, Ajencye dzienników, lub też wprost w Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie.

WPŁATY MOZNA USKUTECZNIAC:
1) Przez Pocztową Kasę Oszczędności Nr. 83963, 2) Przez Filię Banku Krajowego w Krakowie na rachunek bieżący Wydawnictwa „Głosu Narodu“, 3) Przekazem pocztowym pod adresem Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Krzyża 11.

Ogólniki.

P. Milukow, jeden z przywódców partyi kadeckiej, został przez zamach stanu wyniesiony na ministerstwo spraw zagranicznych w Rosyi. Orędzie do państw sprzymierzonych, którem zainaugurował swą działalność, mieści obok zapewnień, iż Rosya przeobraża się wewnętrznie i pójdzie drogami demokratycznego postępu, także wskazówki co do zapatrywań nowego rządu na stosunki międzynarodowe.

Ten ostatni punkt obchodzi nas bardziej bezpośrednio, niż kwestye rosyjskiego demokratyzmu. P. Milukow oświadczył bowiem, że nowy rząd chce kierować się „zasadami poszanowania, jakie należy się wielkim i małym narodom: swobody ich rozwoju i zgodnego porozumienia między narodami“. Czy więc przyznalibyśmy się do praw „małego“ — jak chcą niektórzy nasi orędownicy — czy też „wielkiego“ narodu, sprawa polska musi mieścić się w obrębie zwrotu, którego p. Milukow użył i musimy uważać, że ją także miał na myśli, chociażby ze względu na niezmierną doniosłość, jaką dla Rosyi sprawa ta posiada.

Nowy minister spraw zagranicznych nie dotknął jej wyraźnie. Być może, iż w ogólnikowych z natury rzeczy programach, jakie roztacza z obowiązku każdy nowy rząd, nie ma miejsca na precyzowanie poszczególnych kwestyj. Nie sądzimy jednak, aby na dalszą metę dało się tego uniknąć, chociażby ze względu na opinię polską w Rosyi, która niezawodnie oczekiwać będzie, aby nowy rząd wypowiedział się jasno w tej sprawie, skoro rządy poprzednie zajmowały co do niej stanowisko.

P. Milukow, jako członek partyi kadetów, nieraz wygłaszał zdania o kwestyi polskiej. Notowaliśmy je na dowód, że pewne odłamy liberalizmu rosyjskiego mało są zdolne wznieść się na wyższy punkt widzenia w sprawach tak doniosłych. Zrazu partya kadecka reprezentowała przez jego usta stanowisko, iż zagadnienie polskie jest „wewnętrzno-rosyjskiem“, że tylko przez Rosyę, a w Rosyi przez Dumę może być rozwiązane. W opinii tej umacniało p. Milukowa przekonanie, że skoalizowany z Rosyą zachód stoi z rządem biurokratycznym w Petersburgu na jednym w tym względzie poziomie — przekonanie, czerpane jak się zdaje z relacyj ambasadora rosyjskiego w Paryżu, p. Izwolskiego, który z kół rządowych francuskich wyczuwał zupełne desinteressement w kwestyi polskiej i najkompletniejsze zaspokojenie obiecankami manifestu wielkoksiążęcego.

Gdy Rosya wysiała swych „parlamentarzystów“ na Zachód, a w ich liczbie p. Milukowa, przywódca kadetów spotkał się z niespodzianką. W Londynie i Rzymie zapytywano go ustawicznie o sprawę polską, tak, jak gdyby manifest „autonomiczny“ mało zadawalniał wpływowe sfery polityczne, chociażby niezupełnie urzędowe. W Paryżu rozczarowanie było może najsilniejsze, gdyż nawet na powitalnych bankietach wynurzała się „między gruszką a serem“ sprawa polska i to w formie zjadliwych nieraz ucinków pod adresem Rosyi, walczącej z zachodem ramię przy ramieniu o „małe narody“, a tak szczególnie aplikującej tę humanitarną zasadę do swej polityki polskiej. P. Milukow musiał odpowiadać, niemal tłomaczyć się, w każdym razie składać pewne obietnice, których niejasna forma aż nadto zdradzała zaskoczenie, iż zachód europejski tak niezupełnie zgadza się ze sprzymierzonym Wschodem na punkcie praw Polaków, jako małego narodu.

Drugiem wstrząśnieniem, jakie spadło na dzisiejszego kierownika spraw zagranicznych w Petersburgu, był akt listopadowy państw centralnych, o którym trzeba było wypowiedzieć się mniej lub więcej jasno każdemu szanującemu się politykowi na obszarach Rosyi. P. Milukow obrał, oczywiście, drogę pierwszą. Niełatwem było jego położenie, skoro cała opinia polska po tamtej stronie frontu powitała akt listopadowy jako postawienie kwestyi polskiej na gruncie międzynarodowym i na zasadzie praw Polski do niepodległości — i skoro wielu polityków rosyjskich musiało uderzyć w ten sam ton. P. Milukow wybrnął z impasu, o ile sobie przypominamy, przez gwałtowny atak na biurokracyę rosyjską, że dała sobie wyjąć z rąk atut tak silny, jak wysunięcie sprawy polskiej na porządek dzienny Europy: na stół przyszłych obrad międzynarodowych. Było w tem pośrednie uznanie tego międzynarodowego charakteru kwestyi polskiej. Złagodziło się ono potem — jak donoszono — pewną połowicznością. P. Milukow uznał, że „granice przyszłej Polski“ będą określone przez porozumienie międzynarodowe, lecz prawnopaństwowe jej stanowisko ma być dalej wewnętrzną sprawą imperyum rosyjskiego. Na tem jajku o dwóch żółtkach zakończyły się, o ile nam wiadomo z doniesień dziennikarskich, koncepcye p. Milukowa w kwestyi polskiej.

Dzisiaj były przywódca kadetów kieruje polityką zagraniczną caratu i zamierza ją oprzeć na „poszanowaniu, jakie należy się wielkim i małym narodom“. Nie wiemy, trzeba powtórzyć, do której kategoryi jest przezeń zaliczaną Polska, lecz to dość obojętne. P. Milukow musi jednak rozumieć, iż nie będzie mógł milczeć o kwestyi polskiej rząd rosyjski nowy i rewolucyjny, rząd pretendujący do demokracyi i to do demokracyi zachodniej, rząd, który do pewnego stopnia zawdzięcza swe powstanie koalicyi i w swem pierwszem orędziu powtarza jej zwrot o prawach narodów. Milczenie byłoby dlań tem trudniejszem, że z jednej strony poprzednie rządy zabierały głos w tej sprawie, z drugiej zaś manifest piątego listopada uczynił ją aktualną i to na podstawie zupełnie innej, niż poprzednio: na podstawie niepodległości.

Silnie musiała zabrzmieć ta nuta w uszach caratu i sprzymierzonych z nim państw zachodnich, skoro „autonomia“ musiała zajść w cień i ustąpić miejsca dalej idącym obiecankom. Jeszcze gdy rząd rosyjski protestował dyplomatycznie przeciw aktowi z piątego listopada, państwa koalicyi oświadczyły swą solidarność z Petersburgiem i powtórzyły wyraz „autonomia“; a jednak, w parę miesięcy potem, były już dzisiaj car upoważnił hr. Wielopolskiego do ogłoszenia w prasie polskiej wydawanej w Rosyi, hasła „unii personalnej“, przy której Polska miałaby nietylko własną administracyę i skarb ale nawet... wojsko. Podobnie musiał był manifest listopadowy odebrzmieć w państwach koalicyi, zwłaszcza gdy te przekonały się, że cała opinia polska w Rosyi przyjęła zawarte w nim hasło niepodległości — nie mówiąc już o opinij po tej stronie frontu!

Prędzej czy później będzie więc musiał p. Milukow wypowiedzieć się imieniem nowego rządu o kwestyi polskiej. Będzie to probierzem, jak „odnowiona Rosya“ rozumie owe prawa wielkich i małych narodów. Jeżeli „prycypalność“, ta silna, jak wiadomo strona liberalizmu rosyjskiego, miałaby znaleść wyraz w czynach, to równouprawnienie Polaków na Litwie i Rusi, oraz tolerancya religijna, istotna i bezwzględna, powinna by być pierwszym faktem pozytywnym w stosunku nowego rządu do kwestyi polskiej. Byłaby ona też objawem realniejszym niż oświadczenia co do przyszłości kwestyi polskiej, gdyż czyny, a nie słowa ważą na szali, jak to dobrze już dzisiaj wiemy. Niemniej ku oświadczeniu takiemu popycha p. Milukowa konieczność, jak przypuszczamy, nieubłagana, która, w razie gdyby się dokonała, uzupełni postawienie kwestyi polskiej na gruncie międzynarodowym, chociażby wbrew osobistym zapatrywaniom dzisiejszego prezydenta gabinetu na „wewnętrzno-rosyjski“ charakter sprawy polskiej.

Że konflikt ten osobisty p. Milukowa jest dla nas momentem zupełnie obojętnym, o tem zapewniać nie trzeba. Wiemy, że nie był nigdy zbyt przyjaźnie usposobiony względem słusznych żądań narodu polskiego, lecz własny interes polityka znajdującego się u steru i ponoszącego odpowiedzialność każe mu tłumić osobiste przychylności czy antypatye, zwłaszcza gdy idzie o utrzymanie stanowiska. Oświadczenie się „nowej Rosyi“ w sprawie polskiej nie będzie, trzeba powtórzyć, momentem decydującym i wielkiej wagi. Ale nie bez ciekawości oczekiwać trzeba, jak rozwikła nowy rząd rosyjski to zagadnienie, które trzeba będzie rozwiązać, porzucając ogólniki, a stawiając kwestye pozytywnie.

Mowa ks. Ferdynanda Radziwiłła.

Dopiero teraz przyniosły pisma poznańskie pełny tekst mowy, jaką w dniu 2. marca wygłosił w sejmie Rzeszy niemieckiej sędziwy prezes Koła Polskiego, ks. Ferdynand Radziwiłł, po powrocie z głębi Rosyi, gdzie przez przeszło dwa lata internowany był jako pruski poddany. Zarówno to długotrwałe odcięcie od udziału w życiu politycznem, jak cześć, która otacza w całym narodzie naszym zasłużonego regimentarza polskiej placówki parlamentarnej w Berlinie, jak wreszcie ważny moment dziejowy, który przeżywamy, sprawiły, że dokoła pierwszego wystąpienia ks. prezesa w czasie wojny skupiło się szczególne napięcie uwagi powszechnej. Zaznaczyło się ono także i w samym parlamencie niemieckim.

Sprawozdawca sejmowy leszczyńskiego „Kraju“ opisuje w następujący sposób chwilę ponownego wstąpienia ks. Radziwiłła na trybunę poselską:

„W piątek popołudniu parlament rzadkie przedstawiał widowisko. Podczas gdy mówcy frakcyjni zwykle liczyć mogą tylko na jaki taki komplet słuchaczów z własnej frakcyi — na wieść, że przemawiać ma sędziwy prezes parlamentarnego Koła polskiego, ks. Ferdynand Radziwiłł, zjawił się komplet całego parlamentu. Marszałek parlamentu dr. Kämpf uprzejmie udzielił głosu księciu-prezesowi przed mówcą socyalistycznym. Krokiem zadziwiająco elastycznym zjawia się książę-mówca na trybunie parlamentarnej, nie złamany, ani pochylony dwuroecznem prawie internowaniem w Rosyi. Czerstwy wyraz jego twarzy harmonizuje dziwnie ujmująco z siwizną włosu — do tego wysoka postać, przewyższająca więcej niż o głowę ogół posłów, tak stoi na mównicy poseł nasz książę polski o woli niezłomnej, jako żywy obraz wodza, który wraz z narodem swym broni praw Kościoła i narodu, niezłamany żadnemi przeciwieństwami, mimo pół wiekowej walki. A całe generacye posłów pamiętają tę obronę, począwszy od czasów walki kulturnej, a skończywszy na czasach zapoczątkowania ustaw wyjątkowych, które piętnował książę jako czasy wandalizmu w polityce... W ręku stenogram ostatniej mowy kanclerskiej, zresztą bez zapisków — tak zaczyna książę-prezes mówić z pamięci. Zwykle gwarna jak ul, a niespokojna jak rój pszczół izba ucichła... Jakby makiem siał...“

Ks. Radziwiłł przemówił w te słowa:

Poprosiłem o głos, aby przedewszystkiem czcigodnemu marszałkowi gorąco podziękować za jego serdeczne powitanie mnie przy zebraniu się Izby.

Moi Panowie! Pozwolę sobie teraz szczegółowo omówić niektóre ustępy mowy p. kanclerza Rzeszy jeszcze przed wszczęciem debat nad etatem. P. kanclerz przytoczył znane słowo Fryderyka Wielkiego „Toujours en vedette“, które można także zastosować do koniecznej czujności partyi parlamentarnych, jeśli usiłują zdobyć jakikolwiek sukces, zmierzając do pewnych celów politycznych. Ów często uprzykrzony upór niech będzie rządowi wytłumaczeniem, jeśli nasza frakcya polska pewne postulaty polityczne, które uważa za zupełnie naturalne i słuszne, wciąż od nowa przedkłada rządowi pod rozwagę.

Od pierwszej chwili istnienia frakcyi polskiej, wpierw w Królestwie pruskiem, później w Związku Północno Niemieckim, a teraz w Rzeszy Niemieckiej, usiłowała ona ściśle przestrzegać hasła: „Toujours en vedette“. (Oklaski na ławach polskich).

Tam, gdzie musiało przyjść do walki, do walki narodowej narodu naszego z niemieckim, była to walka z pewnością nie wypływająca z naszej zasadniczej niechęci do wielkiego narodu, z którym jesteśmy politycznie złączeni w tej dostojnej Izbie. Nie. Walkę tę narzuciła nam historya stuleci a jeśli ona zwłaszcza od chwili utworzenia Rzeszy Niemieckiej przybrała bardzo ostre i gwałtowne formy, to nie kierowało nami zapoznanie stanowiska, jakie Niemcy dzięki swojej tysiącletniej pracy kulturalnej zajmowały i zajmują w świecie, lecz jedynie i tylko przywiązanie do naszej własnej narodowości oraz powinność dania wyrazu przed światem przekonaniu o naszej własnej tysiącletniej kulturze, powinność bronienia jej wedle sił i zapewnienia jej egzystencyi. (Oklaski na ławach polskich).

Moi panowie! „Toujours en vedette“ było też hasłem, z którem po roku 1870 gdy wybuchnęła walka na życie i śmierć, skierowana przeciwko temu, co nam jest najświętszem, przeciwko wolności naszego Kościoła katolickiego, wstąpiliśmy na arenę i mogę panów zapewnić, że wspomnienie, iż w walce tej staliśmy przy boku takiego męża jak Windhorst i inni przywódcy ówczesnego stronnictwa centrowego w ścisłych osobi-

---

GEORGE R. SIMS. 11

Młoda pani redaktorowa.

Kandel obrócił się na krześle. Odkąd zaczął swoje stosunki domowe przedstawiać po literacku, z trudem udawało mu się przekonać żonę, że nikt w niej nie domyśla się bohaterki owych małych rodzajowych obrazków, które on sam uważa nie za naturalistyczne sceny z życia lecz raczej jako humorystyczne karykatury.

— To wstrętne! — zawołała młoda kobieta. — Myślę, że mogę wnieść skargę o obrazę przez prasę. Od całych miesięcy ośmieszasz mnie w swojem drogocennem piśmidle. Uczyniłeś mnie przedmiotem szyderstw całego świata.

— Nie, Mabel, koło naszych czytelników ku mojej prawdziwej radości jest duże — ale jeszcze nie obejmuje całego świata. Chciałbym, żeby tak było.

— Koło twoich czytelników nic mnie nie obchodzi. Bezwstydnie jest z twojej strony jeszcze się przyznawać do tego, że chciałbyś, aby cały świat czytał twoje złośliwe o mnie historye!

— Dajże spokój. Wszak dotąd nic nie miałaś przeciw temu. Cóż cię nagle dziś opadło?

— To, co tu, w tym liście wyczytałam. Jedna z przyjaciółek pisze mi, że właśnie czyta „Młodą panią Redaktorową“ a naturalnie wszyscy wiedzą, że autor mnie ma na myśli. Ona uznaje to za wstrętne, aby własny mąż wystawiał tak na pośmiewisko swoją żonę dla zarobku.

— Ta niewiasta jest cielęciem.

— Nie, to moja przyjaciółka. Pisze, że powinnam natychmiast tej sprawie koniec położyć i nie pozwalać się przedstawiać, jako kapryśna, kłótliwa gąska.

— Śmieszne! Młoda pani redaktorowa w mojem przedstawieniu ma wcale miły charakter. Posiada kobiece słabości — w mojem przedstawieniu, nie w rzeczywistości — działa tu i owdzie swojemu mężowi na nerwy, jest jednak...

— Głupią gąską, tak. Dawno byłabym sobie wyprosiła te historye lecz ty zawsze twierdziłeś, że nikt nie wpadnie na myśl mnie w niej upatrywać. Wpadli jednak i dlatego musi się to skończyć. Musisz tę seryę artykułów przerwać natychmiast, albo będzie nieszczęście. Jeżeli w twojem piśmie ukaże się chociażby jeszcze jeden wiersz o mnie, to...

— Ależ już jest odbite kilkanaście fejletonów! Nie bądźże gąską rzeczywiście! Twoja mniemana przyjaciółka chce cię tylko podjudzić i siać niezgodę między nami.

— Już mnie więcej nie zdołasz przekonać. Nie pozwolę się dłużej wystawiać na pośmiewisko, teraz, skoro wiem, że ludzie w twoich obrazkach poznają mnie, czuję się głęboko upokorzoną. Prawdopodobnie też i sąsiedzi nasi czytali już twoje humorystyczne fejletony, gdyż kilkakrotnie mi się zdarzyło, że mi się nadzwyczaj ciekawie przyglądali.

— Wmawiasz w siebie! Zapewne przyglądają ci się z podziwem, radziby wiedzieć, skąd sprowadzasz swoje pięknie leżące suknie i gustowne kapelusze.

— Mówisz to tylko dla zamydlenia mi oczu ale ci się już nie uda mi to wmówić. Jestem zupełnie zdecydowana. Zatelefonujesz natychmiast do biura redakcyjnego, że wszystko, co się odnosi do „Młodej pani redaktorowej“ ma zostać bezzwłocznie zniszczone.

— Dziecko, dziecko, znów robisz z muchy słonia! Dlatego, że jakaś głupia, interesowna plotkarka...

— Moja przyjaciółka nie jest żadną głupią, interesowną plotkarką lecz damą z towarzystwa, którą bardzo cenię. Wypraszam sobie robić ze mnie pośmiewisko ludzkie — charakter żony jest chyba jej osobistem dobrem i nie należy do ogólnego mienia?

— Hm... do pewnego stopnia tak, ale w szkicach moich nie powiedziałem przecie nic przeciw twojemu charakterowi. Mojem zdaniem jest „Młoda pani redaktorowa“ bardzo lubem...

— Lube...? Uparty kogut! A siebie przedstawiłeś naturalnie jako cierpliwie znoszącego wszystko męczennika! Jesteś gnieciony, deptany i znosisz wszystko ulegle — w gazecie! Gdyby cię twoi czytelnicy mogli widzieć, jakim jesteś w rzeczywistości, toby dopiero otwarli oczy!

— Bezwątpienia, zwłaszcza gdyby tobie pióro tak służyło, jak język.

— Coraz lepiej! Jeszcze zrobisz ze mnie całkowitą megerę. Ale nauczysz się ty milczeć. Jeżeli nie zrobisz końca z temi twojemi paszkwilami, poradzę ojcu, aby się zwrócił do adwokata.

— A cóż ojcu do tego?

— Bardzo dużo. W paszkwilach swoich wciąż go przecież obrabiałeś. To zły czyn, Wilfrydzie, wyrwać dziewczynę ze szczęśliwego otoczenia a potem ojca jej ośmieszać w dzienniku i na tem zarabiać.

— Proszę cię, Mabel, nie przedstawiaj sprawy w tak ohydnem świetle! — zawołał Kandel.

— Ja widzę ją w należytem świetle. Nawet siostry moje wyciągnąłeś na widownię... a dom mojego papy jest domem człowieka szanowanego i nie masz prawa nalepiać na nim swoich plakatów. Teraz, skoro wiem, że ludzie domyślają się rzeczywiście, iż piszesz o mnie i moich, nie mogę spokojnie patrzeć na to, to byłoby nadludzkie. Nawet robak zwija się...!

— Nie porównywaj się z robakiem, moja droga. To niepoetyczne porównanie, chyba, że masz na myśli robaczka świętojańskiego. Robaczki świętojańskie są przecież bardzo ładne!

— Robaczkiem świętojańskim ja? Bardzo kulawe porównanie. Robaczki świętojańskie latają wieczorem i świecą a ja muszę w domu siedzieć. Przecież mnie nigdzie nie bierzesz z powodu swojej pracy, nie mam tedy sposobności błyszczeć.

— Robaczek świętojański, Mabel, jest kobietką, która mężowi rozświetla ognisko domowe. Oto zadanie żony — być światłem jego domu. Ludzie Wschodu nigdy nie pytają mężczyzny: Jak się ma pańska żona? lecz Co robi światło pańskiego domu?

— Dla ludzi Wschodu są żony świętością, oni strzegą je przed oczyma świata i nie drukują po dziennikach historyj, które je ośmieszają.

— Na Wschodzie nie wolno kobiecie mięszać się do spraw męża i utrzymywać stosunków z gadatliwemi babami, które sieją niezgodę między małżeństwem. Wschodnie urządzenia mają wogóle dużo stron dobrych. Jeżeli żona denerwuje męża, zaszywa się ją do wora... i... hm... wrzuca do rzeki... a nawet kogut nie zapieje po niej. Tajemnice domowe nie wydostają się nigdy na zewnątrz we wschodniej krainie.

— W takim razie ty byś się tam wcale nie nadał, bo ty właśnie dobyłeś na wierzch tajemnice domowe.

(Ciąg dalszy nastąpi).

bistych stosunkach, pozostanie dla mnie niezatartem, wspomnieniem. Stosunki te mogły też zapewne służyć za odpowiedź na pytanie, gdzie w tej tak zwanej walce kulturnej szukać należało prawych przedstawicieli starej kultury niemieckiej i prawdziwie liberalnej myśli.

Inny ustęp mowy pana kanclerza w sercach naszych szczególnem odbił się echem. Powiedział on: „Czasy, w których opanowywała rządy polityka gabinetowa, w których wolnościowe prądy były mniej lub więcej kosmopolityczne, czasy te minęły. Wówczas myśl narodowa przyświecała tylko niewielu głowom. Dzisiaj objęła ona cały naród we wszystkich jego warstwach spoiła nas w nierozdzielną jedność".

To negatywne stanowisko kanclerza wobec polityki gabinetowej, jako nie odpowiadającej duchowi czasu znalazło u nas zaprawdę szczególne zrozumienie. Bo czyż egzystencyi samodzielnego państwa polskiego nie zniweczyła polityka gabinetowa państw ościennych przy schyłku 18. stulecia właśnie w chwili, gdy państwo to zabierało się do wprowadzenia w ustrój państwowy daleko sięgających reform? To stwierdzono ponad wszelką wątpliwość obszernemi udokumentowanemi dziełami historycznemi. (Oklaski na ławach polskich).

A zatem i ten ustęp mowy kanclerza zupełnie odpowiada naszemu głębokiemu przekonaniu

I gdyby wskazane w mowie kanclerza prawa narodów miały znaleźć istotne zastosowanie w polityce, to przedewszystkiem my przyklasnęlibyśmy tej myśli, bo chyba nikt bardziej od nas nie stoi na stanowisku zwartej narodowości. (Bardzo słusznie! u Polaków). Jedynie i tylko nasza narodowość daje nam autorytet jaki mieć możemy w tej Izbie. Narodowość ta jest niepodzielną, gdziekolwiek zamieszkuje w obrębie trzech mocarstw zaborczych i wszędzie jest ona ostoją i podstawą minimalnych żądań naszej polityki.

Widzicie więc, mości panowie, z jak licznemi punktami mowy kanclerza się zgadzamy. I w tem podzielamy jego zdanie, że nie teraz pora na zapuszczanie się w daleko sięgające rozprawy nad polityką zagraniczną. I my chcemy w tym historycznym momencie się powstrzymać od wszelkiego roztrząsania kwestyi zagranicznych: cokolwiek bowiem Opatrzność Boska postanowi odnośnie do przyszłości narodu polskiego, jest na dziś przed oczyma naszemi, jak i przed waszemi, zakryte gruzami i krwawą zasłoną mgieł. W tej chwili nie wypada nam zabierać się do wszystkich tych kwestyi, które co do niemieckich celów wojennych wytoczono także w tej Izbie podczas obecnej dyskusyi. (Bardzo słusznie u Polaków). Nie chcemy w nie wchodzić, ponieważ historya kwestyę tę, jak sądzimy, rozwiąże sama w niedalekiej przyszłości. Lecz jeden punkt chciałbym w związku z tem poruszyć.

Jeżeli ze strony wysoko postawionej osobistości, w której rękach obecnie na obszarze okupacyjnym złożono możliwość materyalnego i duchowego rozwoju ludności tamtejszej, możliwość tę pojęto w sposób przychylny przez powołanie do życia wszechnicy i pojmowaniu temu już w czasie wojny dano wymowny wyraz za pomocą organizacyi i powołania do życia własnej narodowej polskiej wszechnicy, moment ten historyczny, jakkolwiek ukształtują się w przyszłości losy Polski, nigdy nie zniknie z wdzięcznej pamięci narodu. (Oklaski na ławach polskich). Oto co nawiązać chciałem do dzisiejszej dyskusyi. Pragniemy, by prace tej Izby przyczyniły się do prawdziwego pokoju między narodami Europy. (Gromkie oklaski u Polaków).

Mowa ks. Ferdynanda Radziwiłła, wypowiedziana w ważnej historycznej chwili, jest deklaracyą prawdziwego strażnika interesów i godności naszego narodu.

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Dziś w czwartek SS. Katarzyny, Pawła i Bogusława. — Jutro w piątek SS. Wiktoryana, Pelagii i Teodozyi.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 5 min. 38; zachód przypada o godz 5 min. 54. Długość dnia godzin 12 min. 20.

Kraków, dnia 22. marca 1917.

Minął dzień wiosny kalendarzowej, krwawej, bo do rzeki krwi płynącej w latach wojny dopływa nowy jej strumień z walk wewnętrznych w caracie, które zdaniem przemęczonego wojną społeczeństwa przynieść powinny kres obecnym wzmaganiom. Z zaparciem oddechu wczytujemy się w nadchodzące wiadomości w przebieg wypadków, wobec których wydarzenia nadpływające z frontu schodzą na drugi plan. Poczytność pism wzrasta, kawiarnie przestały być kawiarniami, a stały się czytelniami dzienników, gdzie przy ustawicznych ograniczeniach herbata jest tylko pretekstem, rodzajem karty wstępu. Razi w nich jednak brak pism polskich, nieuwzględnianych przez gospodarzy niezdających sobie sprawy z wymagań klienteli a temsamem z dobrze zrozumiałego własnego interesu.

Zrejonowanie sprzedaży środków spożywczych wypowiedziało wojnę ogonkom, które utrzymały się tylko przy rozdziale ziemniaków i sprzedażach tytoniu. Wywieszona karta głosząca wolne mieszkanie, powoduje wprost zbiegowiska spowodowane ogólnym brakiem mieszkań. Tylko tu i ówdzie widzi się niewynajęte sklepy przeważnie opróżnione przez rękodzielników, którzy nie zaznali korzystnej konjunktury wojny, lub nie mając robotników musieli zaprzestać pracę.

Pod tym względem stosunki przedstawiają się coraz smutniej, bo wraz z trudnością uzyskania materyału i surowca, skurcza się coraz bardziej koło pracowników.

Kwestya węglowa ciągle nie przestaje być groźną. Węgiel dopływa w tak małych ilościach, że brak go nawet dla cząstkowego handlu, mogącego zaspokoić najbardziej koniecznych potrzeb mieszkańców. Także w szkołach odczuwać się daje coraz dotkliwszy brak węgla grożący zamknięciem zakładów. Mamy nadzieję, że starania prezydyum miejskiego odniosą pomyślny skutek.

Z miasta.

ECHA ZJAZDU BISKUPÓW. Zrozumiałą jest rzeczą, iż pierwszy zjazd biskupów wszystkich ziem polskich wywołał w społeczeństwie naszem żywy oddźwięk. Wszak to bowiem pierwszy zjazd episkopatu polskiego po padnięciu kordonów. Mniej jednak zrozumiałą jest rola tych, którzy działalność episkopatu darzyli dotychczas niezbyt łaskawymi względami. Mimo iż — jak to z zamieszczonego onegdaj w naszem piśmie wyjaśnienia wynika — zjazd biskupów nie zajmował się a tem samem nie zajął żadnego „stanowiska" w sprawie armii w Królestwie, niektóre pisma, zwłaszcza z pod znaku postępowo-demokratycznego, przynoszą tak szczegółowe „sprawozdania" z pomienionego zjazdu, jakgdyby przedstawiciel tych pism brał udział w obradach lub co najmniej — pod drzwiami podsłuchiwał. A może jest to również jedna z „postępowych" metod, z zamiłowaniem przez nasz „postęp" w teoryi i praktyce stosowanych? Mniejsza o prawdę, byle była sensacya, —a poza nią może i coś jeszcze... Czyż wspomnianemu gronu przypadkiem nie zdaje się, iż gdyby episkopat o przedmiocie swych narad chciał coś powiedzieć, to uczyniłby to, chyba nie za pośrednictwem — krakowskiego organu p. Kempnera...?

DAR KOMITETU W VEVEY. Krakowski Książęco-Biskupi komitet pomocy dla ofiar wojny otrzymał w ostatnim czasie za pośrednictwem Banku Przemysłowego dalsze hojne ofiary na rzecz zniszczonej wojną w kraju naszym ludności cywilnej. I tak wpłynęły w dn. 8 stycznia b. r.: 1. kwota 112.676 kor. 5 hal. na rzecz ludności w Galicyi Zachodniej, z tem, że $^1/_4$ część tej kwoty przeznaczoną jest dla polskich sierot—dzieci i dla opuszczonych dzieci polskich. 2. kwota 140.845 kor. 5 hal. celem przekazania do Komitetu Centralnego w Lublinie dla ofiar wojny w obszarach Królestwa Polskiego zajętych przez wojska austro-węgierskie z tem, że $^1/_4$ tej kwoty przeznaczoną jest dla sierot i opuszczonych dzieci. 3. kwota 18.779 kor. 35 hal. celem przekazania jej ks. Biskupowi Łozińskiemu w Kielcach, dla ofiar wojny.

W dniu 16 marca b. r. nadesłał Komitet Generalny Pomocy w Vevey na ręce księcia Biskupa Sapiehy nadto także kwotę 76.923 kor. 10 hal., którą stosownie do życzenia ofiarodawcy rozdzielił K. B. K. w następujący sposób:

1. kwotę 38.461 kor. 55 hal. na rzecz polskich sierót i polskich opuszczonych dzieci w Galicyi.

2. kwotę 38.461 kor. 55 hal. celem dalszego przekazania głównemu Komitetowi Ratunkowemu (G. K. R.) w Lublinie, tytułem wsparcia dla polskich sierót i polskich opuszczonych dzieci.

WIADOMOŚCI OSOBISTE. Znany w szerokich kołach i zasłużony dla nauki polskiej, profesor językoznawstwa polskiego Jan Łoś zaniemógł ciężko. Od dłuższego czasu również ciężką niemocą złożony, znakomity profesor botaniki na uniw. Jagiellońskim Aleksander Raciborski, znajduje się w sanatoryum Dra Dłuskiego w Zakopanem.

ROCZNICA KOŚCIUSZKOWSKA W TEATRACH MIEJSKICH. Corocznym zwyczajem uczci scena im. Jul. Słowackiego — 123 rocznicę insurekcyi Kościuszkowskiej, uroczystem przedstawieniem. Anczycowskiego — „Kościuszki pod Racławicami", które odbędzie się w sobotę 24 b. m. o godzinie 3 po południu. Ze względu na spodziewane przybycie szerszej publiczności — ceny miejsc zniżone. Również teatr ludowy powtarza w tym dniu popołudniu patryotyczną sztukę Aurelego Urbańskiego „Pod kolumną Zygmunta".

Z TEATRU IM. JUL. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj i jutro występuje Roman Żelazowski w kapitalnej kreacyi barona v. Roecknitz'a w sztuce Hermana Sudermana — „Szczęście w zakątku". W sobotę ujrzymy znakomitego tragika, jako niezrównanego „Otella", tak entuzyastycznie przyjmowanego ol nie przez naszą publiczność. W niedzielę popołudniu „Nasi najserdeczniejsi", wieczorem „Papa" z Romanem Żelazowskim w roli tytułowej.

KOMISYA WYBORU ZAWODÓW DLA INWALIDÓW. Namiestnik gen. hr. Huyn jako przewodniczący komisyi opieki nad żołnierzami powracającymi z pola walki, w porozumieniu z komendą twierdzy powołał do życia komisyę wyboru zawodów dla inwalidów wojennych przy tutejszej szkole inwalidów i zamianował radcę dw. Brücknera przewodniczącym, dyr. Dra Bandrowskiego, instruktora przemysł. Witolda Ostrowskiego dyr. akademii handlowej Józefa Kannenberga i prof. Dra Tomasza Łulka członkami komisyi.

NOWA TARYFA MAKSYMALNA cen mięsa, tłuszczów i wyrobów masarskich została wczoraj na murach miasta ogłoszoną. Nowa taryfa obowiązuje z dniem dzisiejszym.

KONCERT SPACEROWY na rzecz dzieci rodzin ewakuowanych, odbędzie się dnia 24 b. m. nie w hotelu Saskim jak mylnie ogłoszono poprzednio, lecz w salach Grand Hotelu. Komitet pod przewodnictwem hr. Adamowej Starzeńskiej, składa się z pań: Br. Krzysztofowej Błażowskiej, Bohdanowiczowej, Tad. Cybulskiej, pułkownikowej Dąbrowieckiej, Gorczyńskiej, pułkownikowej Grimmowej, Anieli Grodyńskiej, Ks. Teresy Lubomirskiej, p. Teodorowej Mańkowskiej, hr. Bolesławowej Miączyńskiej, p. Róży Michałowskiej, p. Julianowej Nowakowej, mgr. Csaky-Pallavicini, p. Idalii Pawlikowskiej, p. Emilii Paygertowej, Hildy Starzewskiej, Henrykowej Uziembłowej, Władysławowej Wiktorowej, hr. Aleksandrowej Wodzickiej i Adeli Zollowej. Komitet odstępując od zwykłego wyboru dnia świątecznego postanowił urządzić to zebranie dobroczynne wyjątkowo w sobotę, ze względu, że w niedzielę 25 b. m. wieczorem ma się odbyć w Krakowie, jak w całym świecie katolickim, uroczyste nabożeństwo przebłagalne dla uproszenia pokoju. Jest jednak wszelka nadzieja, że mimo to, cel humanitarny ogólną wzbudzający sympatyę, jak również program wielce zachęcający, ściągnie liczną publiczność. Oprócz produkcyi muzyki wojskowej i obficie zaopatrzonego bufetu, stanowić będą niemałą atrakcyę loterya wykwintnych przedmiotów artystycznych dekoracyjnych i użytkowych, tudzież dzieł sztuki, jak również sprzedaż kwiatów, między którymi prym trzymają wspaniałe okazy azalei, ze słynnych cieplarń balickich.

Bilety wstępu po 3 kor. u wejścia.

OGRANICZENIE RUCHU TRAMWAJOWEGO. Dyrekcya tramwajów krakowskich komunikuje: Celem zaoszczędzenia węgla potrzebnego dla wytwarzania prądu elektrycznego dla popędu wozów tramwajowych, zachodzi potrzeba ograniczenia ruchu tramwajowego w Krakowie.

Ograniczenie to wchodzące w życie z dniem 23 b. m. nastąpi w ten sposób, że ruch tramwajowy trwać będzie od godz. 6-tej rano, do 10-tej wieczór. — Od tegoż dnia począwszy, rozkład jazdy będzie następujący:

Linia 1. „Most podgórski — Dworzec osobowy": Odjazd pierwszego wozu od mostu podgórskiego: g. 6-ta rano. Następne wozy odjeżdżać będą w odstępach 5-cio minutowych. Odjazd ostatniego wozu od mostu podgórskiego: g. 9.40 wieczór.

Odjazd pierwszego wozu od Dworca osobowego: g. 6.22 rano. Następne wozy kursować będą co 5 minut. Odjazd ostatniego wozu od Dworca osobowego: g. 10-ta wieczór.

Linia 2. „Rynek główny — Park Krakowski": Odjazd pierwszego wozu z Rynku gł.: g. 6-ta rano. Następne wozy kursować będą co 7 minut. Odjazd ostatniego wozu z Rynku gł.: g. 9.44 wieczór. Odjazd pierwszego wozu od Parku Krakowskiego: g. 6.20 rano. Następne wozy kursować będą co 7 minut. Odjazd ostatniego wozu od Parku Krakowskiego: g. 10-ta wieczór.

Linia 3. „Podgórze — Dworzec towarowy": Odjazd pierwszego wozu z Podgórza: g. 6-ta rano. Następne wozy kursować będą co 7 minut. Odjazd ostatniego wozu z Podgórza: g. 9.34 wieczór. Odjazd pierwszego wozu z Dworca towarowego: g. 6.24 rano. Następne wozy kursować będą co 7 minut. Odjazd ostatniego wozu z Dworca towarowego: g. 10-ta wieczór.

Linia 4. „Rynek główny — Park Dra Jordana": Odjazd pierwszego wozu z Rynku głównego: g. 6.30 rano. Następne wozy kursować będą co 7 minut. Odjazd ostatniego wozu z Rynku gł.: g. 9-ta wieczór. Odjazd pierwszego wozu od Parku Dra Jordana: g. 6.48 rano. Następne wozy co 7 minut. Odjazd ostatniego wozu od Parku Dra Jordana: g. 9.16 wieczór.

Linia 5. „Salwator — Ul. Lubicz": Odjazd pierwszego wozu z Salwatora: g. 6-ta rano. Następne wozy kursować będą co 7 minut. Odjazd ostatniego wozu z Salwatora: g. 9.30 wieczór. Odjazd pierwszego wozu z ul. Lubicz: g. 6.20 rano, następne wozy co 7 minut. Odjazd ostatniego wozu z ul. Lubicz: g. 9.51 wieczór.

Linia 6. „III Most — Rynek gł. — Salwator": Odjazd pierwszego wozu od III Mostu: g. 6-ta rano. Następne wozy kursować będą co 8 minut. Odjazd ostatniego wozu od III. Mostu: g. 9.42 wieczór. Odjazd pierwszego wozu z Salwatora: g. 6.18 rano. Następne wozy co 8 minut. Odjazd ostatniego wozu z Salwatora: g. 10-ta wieczór.

Z SALI SĄDOWEJ. Przed sądem krajowym karnym w Krakowie rozpoczęła się wczoraj rozprawa przeciw rzeźnikom Mieczysławowi Baczyńskiemu, Francisz. Krukowi i pomocnikowi ich Janowi Krokoszowi oskarżonym o występek przeciw ustawie o środkach żywności, a nadto Baczyńskiemu o oszustwo popełnione przez podrabianie pieczątki weterynarza miejsk. Akt oskarżenia zarzuca podsądnym, że kupowali konie padłe lub chore, które z ominięciem oględzin weterynaryjnych bili, a mięso z nich sprzedawali konsumentom. Na rozprawie zeznał współoskarżony Kruk, że Baczyński opowiadał mu raz, iż kupił zdychającego konia, którego zwiózł do swej stajni, a później — jak zeznał drugi współoskarżony Krokosz „obrobił go" na mięso dla ludzi. Na zapytanie członka trybunału, jak oskarżeni mogli obejść przepisy sanitarno-weterynaryjne odpowiedział Krokosz, że to się działo w ten sposób: Konie, przeznaczone na rzeź, przyprowadzono do weterynarza do domu, a ten, oglądnąwszy je, dawał kartkę, że zdrowe, poczem miano je odprowadzić do rzeźni. Tam jednak zamiast zdrowych podsuwano konie chore. Dla Baczyńskiego ten proceder był tym łatwiejszy, że posiadał pieczątkę weterynarza, którą wyciskał na zdechłych koniach. Na zapytanie przewodniczącego, jak Baczyński przyszedł w posiadanie pieczątki, odpowiedział oskarżony Baczyński, że weterynarz Jaroszewski, zapomniawszy raz zabrać ze sobą do oględzin pieczątkę upoważnił go, aby przyniósł jego pieczęć i sam ją wycisnął na mięsie końskiem. Jak zeznał Krokosz, takie fakta przybicia pieczątki weterynarskiej przez samego Baczyńskiego zdarzały się następnie, trzy razy. Na pytanie, czy Baczyński posługiwał się w każdym wypadku oryginalną pieczątką urzędową, czy podrobioną przez niego, Krokosz nie umiał dać stanowczej odpowiedzi. Wie tylko, że odcisk pieczątki opiewał: „końskie mięso zbadane". Przesłuchany jako świadek ajent policyjny Kapusta zeznał, że był w stajniach Baczyńskiego na rewizyi i znalazł tam jednego konia już zdechłego, a drugiego zdychającego. Także dzieci ze sąsiedztwa opowiadały mu, iż widziały, jak ze stajni Baczyńskiego wywożono zdechłe konie. Celem przesłuchania dalszych świadków a w szczególności weterynarza Jaroszewskiego rozprawę odroczono.

TĘPIENIE OWADÓW. Miejski Urząd zdrowia przypomina, że jeszcze jest czas tępienia owadów, szczególnie komarów, zimujących w piwnicach domów położonych w bliskości plant, parków, błoń, na werandach, w lochach, kanałach. O ile w piwnicach niema rzeczy palnych, najlepiej jest zniszczyć zimujące owady przez opalenie ścian płomieniem pochodni lub zapalonym wiechciem słomy, w razie obecności przedmiotów palnych, za pomocą opryskiwania ścian 5 proc. ewolem. Także dokładne omiatanie lub wybielenie wyż wymienionych miejsc usuwa owady lub ich jajka. Zwraca się uwagę na to, że komary zimują w najciemniejszych i wilgotnych częściach piwnic lub lochów. Dokładne oczyszczenie całego mieszkania, zebranie kurzu i śmieci ze wszystkich kątów i zakamarków, usunięcie zimujących much jest także obecnie bardzo wskazane.

REKWIZYCYA METALI. Magistrat komunikuje: Ponieważ przeprowadzone dochodzenia komisyjne wykazują w wielu wypadkach przechowywanie nadal naczyń metalowych, objętych rekwizycyą na cele wojny rozporządzeniem z dnia 16 czerwca 1916, zwłaszcza kociołków miedzianych na wodę w piecach kuchennych przeto wobec wielkiego zapotrzebowania zarekwirowanych metali ustanawia Magistrat jako władza polit. I. instancyi na podstawie rozporządzenia ministeryalnego dodatkowy termin dla komisyi odbiorczej, celem umożliwienia oddania zarekwirowanych metali tym, którzy dotąd obowiązku powyższego dopełnić nie zdołali. — Komisya ta urzędować będzie w dniach 26 do 28 b. m. w domu przy ul. Szczepańskiej l. 2, parter (pałac Krzysztofory) od godziny 9 rano do 12 w południe. Magistrat wzywa wszystkich, którzy jakiekolwiek przedmioty metalowe objęte rekwizycyą posiadają z jakichkolwiek powodów dotąd na cele wojny ich nie oddali, aby jeszcze obecnie uczynili zadosyć ciążącemu na nich obowiązkowi unikając w ten sposób odpowiedzialności karnej.

Z Polski i ze świata.

„CZ. KRZYŻ" A CHOROBY ZAKAŹNE. Jednem z głównych choć nieprzewidzianych statutami zadań „Czerw. Krzyża" w czasie wojny obecnej jest walka z chorobami zakaźnemi. Obok akcyi na polu zwalczania ostrych chorób epidemicznych, jak tyfus brzuszny i plamisty, cholera, ospa i czerwonka — podjęło gal. Stow. „Czerwonego Krzyża" walkę z dwoma nieustającemi zarazami, to jest z gruźlicą i chorobami wenerycznemi, których ofiarą padają całe generacye. Działalność Czerw. Krzyża na polu walki z gruźlicą jest już powszechnie znaną. — Pięć szpitali pozostających pod kierownictwem Biura Prezydyalnego „Czerw. Krzyża" w Krakowie daje możność pomieszczenia 1800 chorych, zagrożonych gruźlicą żołnierzy.

Mniej znaną na ogół jest równolegle prowadzona walka z chorobami wenerycznemi, którą Gal. Stow. Czerwonego Krzyża podjęło w sposób planowy już w jesieni roku 1915, — zwracając temsamem po raz pierwszy w czasie toczącej się wojny uwagę społeczeństwa na straszliwe niebezpieczeństwo, zagrażające tak armii jak i ludności kraju. — Pierwszą trwalszą placówką tej akcyi był oddział weneryczny powołany do życia przy szpitalu rez. Czerw. Krzyża w Kielcach, przeznaczony dla żołnierzy a obok niego bezpłatne ambulatoryum porady w chorobach wenerycznych dla ludności cywilnej. Drugim z rzędu był oddział przy szpitalu rez. Czerw. Krzyża we Lwowie przeznaczony wyłącznie dla kobiet. Trzecim był oddział połączony z ambulatoryum dla żołnierzy armii austryackiej i legionistów przy szpitalu rez. Czerw. Krzyża w Piotrkowie. Czwartym wreszcie posterunkiem na wspomnianej drodze jest szpital poświęcony dla kobiet, otwarty świeżo w Lublinie. W odstąpionych na ten cel przez władze gubernialne, w budynkach barakowych, pomieszczono na razie 200 łóżek, która to ilość w najbliższym czasie ma być powiększona do 400.

W ślad za akcyą czysto-lekarską przedsięwzięto zorganizowanie opieki socyalnej nad tego rodzaju choremi kobietami. W tym celu odbyła się zwołana przez ks. Pawła Sapiehę konferencya, na której oparty na doświadczeniu referat wygłosił radca dworu prof. dr. Finger z Wiednia. Nie należy wątpić, że nowa ta akcya gal. Stow. Czerw. Krzyża spotka się nie tylko z moralnem ale także z jak najdalej idącem materyalnem poparciem całego społeczeństwa.

DYR. HELLER PRZECIW GM. M. LWOWA. Dzienniki lwowskie donoszą: Dyrektor Teatru p. Heller wytoczył gminie m. Lwowa spór o zapłacenie około 110.000 koron tytułem szeregu wynagrodzeń, zwrotów i innych pretensyj. Celem załatwienia tej sprawy, obie strony zamianowały swoich sędziów, a mianowicie ze strony gminy m. Lwowa wystąpił adwokat dr. Grek, ze strony p. Hellera adw. dr. Vogel; superarbitrem był dr. August Łoziński. Wymienieni stanowili niejako trybunał, przed którym odbyły się przesłuchania znawców, świadków i czytanie przedmiotowych aktów magistratu. Przed sądem imieniem gminy m. Lwowa wystąpili: adw. dr. Mochnacki i zastępca syndyka miejskiego dr. Tucki. P. Heller występował przed sądem osobiście, mając do pomocy adw. dr. Dziedzica. Wczoraj po południu zapadł wyrok sądu polubownego, który oddalił pretensye p. Hellera: 26.689 kor. i 23.725 kor. z tytułu zwrotu wkładek do funduszu emerytalnego artystów Teatru, oraz pretensyę 24.990 kor. tytułem 7 proc. dopłaty do biletów teatralnych, czyli ogółem nie uznał pretensyi p. Hellera w kwocie 75.604 koron.

Natomiast p. Hellerowi przyznano zwrot za utrzymanie straży pożarnej w nocy w budynku teatralnym w kwocie 4.273 kor. 50 hal. i zwrot wydatków na opał, z powodu nieodpowiedniego funkcyonowania centralnego ogrzewania w kwocie 5724 kor. 35 hal., czyli przyznano razem kwotę 9997 kor. 85 hal.

UKARANIE GMIN. W powiecie łowickim skazano gminy: Domaniewice na 750 m., Rogożno na 500 m., Łapy 250 m., Stroniewice na 350 i Strzebieszew na 500 m., za niedostarczanie przez gospodarzy, wymaganej ilości zboża.

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

Z TOW. NUMIZMATYCZNEGO. Zebranie członków Towarzystwa odbędzie się w piątek dnia 23 marca o godzinie 6 w Hotelu francuskim. Na zebraniu mówić będzie p. Włodzimierz Żuławski na temat „Szkicownik Wyspiańskiego z rysunkami kościoła Panny Maryi". Goście mile widziani.

TOW. INSTYTUTU PEDAGOGICZNEGO komunikuje: w piątek 23 bm. odbędzie się o godzinie 6 w. w sali 43 Uniw. Jagiel. wykład prof. B. Dyakowskiego p. t.: „Dydaktyka nauk przyrodniczych. Część druga. Wstęp dla członków wolny. Goście płacą 40 hal.

Z TOW. BIBLIOTEKI MEDYKÓW. Komisya, wybrana w celu uruchomienia, po dwa i pół letniej przerwie, Towarzystwa Biblioteki Uczniów Wydziału Lekarskiego U. J. w Krakowie, wzywa b. członków, aby zwracali książki, będące własnością Towarzystwa, oraz wyrównali długi w „Księdze Pośrednictwa". Zgłoszenia przyjmuje komisya w lokalu Towarzystwa ul. Kopernika l. 36, II. p.

PODZIĘKOWANIE. Siostry Miłosierdzia odwiedzające ubogich w Krakowie zasyłają z głębi serca „Bóg zapłać" Szanownym Dobrodziejom za nadesłane już 400 kor. na bony do tanich kuchni, które zostały natychmiast rozdzielone między ubogich, oraz upraszają najusilniej o dalszą pomoc, gdyż tylko trwały i ustawiczny ratunek może chociaż w części zapobiedz potęgującej się z każdym dniem nędzy. Adres: Warszawska 6.

ODZNACZENIE. Cesarz nadał order Żelaznej Korony III klasy dyrektorowi rachunkowości dyrekcyi domen i lasów Julianowi Siczyńskiemu z okazyi przeniesienia go na jego prośbę w stały stan spoczynku.

NEKROLOLOGIA.

† Wilhelm Węglowski, absolwent praw, opatrzony SS. Sakramentami zmarł w Zakopanem w 23 roku życia. Uległ ciężkiej chorobie piersiowej. 492

TYDZIEŃ K. B. K. W ogłoszeniu składek na tydzień K. B. K. zaszła pomyłka: X. Michał Grzyś w Iwoniczu złożył nie 3 K, lecz 30 K z okazyi Tygodnia K. B. K.

ODPOWIEDŹ REDAKCYI. WPan Aleksander J. w Zakopanem. Nazwisko ambasadora angielskiego w Londynie, Buchanana, jest szkockiego pochodzenia. Wymawia się: Biuczenan, nie Beczenen.

Repertuar teatru im. Juliusza Słowackiego.

Czwartek: „Szczęście w zakątku" (występ Romana Żelazowskiego).

Piątek. „Szczęście w zakątku" (występ Romana Żelazowskiego).

Sobota popołudniu o godz. 3: „Kościuszko pod Racławicami" — wieczorem: „Otello" (przedostatni występ Romana Żelazowskiego).

Niedziela popoł. o godz. 3: „Nasi najserdeczniejsi" — wieczorem: „Papa" (ostatni występ Romana Żelazowskiego).

Repertuar teatru ludowego.

Czwartek: (wznowienie) „Królowa przedmieścia" wodewil Konstantego Krumłowskiego.

Piątek: „Królowa kina" operetka.

Sobota popoł.: „Pod kolumną Zygmunta" — wieczorem: „Królowa kina".

Niedziela popoł.: „Janek i Franek w krainie cudów" — wieczorem: „Królowa przedmieścia".

PRZEWROT W ROSYI.

Uwięzienie cara i carowy.

Londyn. (B. kor.) Biuro Reutera donosi z Petersburga: **Rząd zarządził, że były car z małżonką mają być uważani za więźniów i odstawieni do Carskiego Sioła.**

Jenerał Aleksiejew dał posłom Buzikowowi, Bersinime, Gribominowi i Kaliminowi, którzy wysłani zostali do Mohilewa, do rozporządzenia oddział dla pilnowania osoby cara.

Rosya jeszcze republiką.

Kopenhaga. (B. kor.) Pismo „Socyaldemokraten“ w artykule wstępnym podnosi: Z oświadczenia Milukowa do dyplomacyi rosyjskiej za granicą widać, że Rosya obecnie jest jeszcze republiką i że w. ks. Michał nie jest regentem. — Kereński po swem wstąpieniu do rządu oświadczył, że także dalej jest republikaninem. Milczenie Milukowa w jego oświadczeniu co do wojny i jej celów, wskazuje, że Kereński trwa przy stanowisku, jakie jeszcze w lutym określił w Dumie, przyczem wystąpił przeciw utopistycznym celom wojennym panslawistów i wskazywał, że nastrój wojenny w Rosyi zmniejsza się. Kereński jest może za wojną obronną, ale widocznie pragnie możliwie szybkiego pokoju. Poseł rosyjski w Sztokholmie po dłuższem wahaniu przyłączył się do nowego rządu.

W. ks. Mikołaj wzywa do posłuszeństwa

DLA NOWEGO RZĄDU.

Petersburg. (B. kor.) Biuro Reutera. Z głównej kwatery telegrafują, że wojsko zgromadziło się na publicznym placu, gdzie niosąc czerwone chorągwie i śpiewając marsyliankę, defilowało. Na żądanie W. ks. Mikołaja Mikołajewicza szef sztabu jen. Aleksiejew odczytał brzmienie manifestu abdykacyjnego i upomniał wojsko, by lojalnie służyło nowemu rządowi.

Rząd prowizoryczny do armii.

Petersburg. (B. kor.) Biuro Reutera. Rząd wydał odezwę do armii z podniesieniem, że armia musi utrzymać swą solidarność i dyscyplinę i wygrać wojnę, ponieważ nowe ukształtowanie się wewnętrzne państwa zawisłem jest od zapewnienia obrony wojskowej.

AKCES FLOTY CZARNOMORSKIEJ.

Petersburg. (B. kor.) Biuro Reutera. Flota czarnomorska przyłączyła się do nowego rządu.

„JEDYNA CHMURA NA NIEBIE.“

Amsterdam. (B. kor.) „Allg. Handelsblad“ donosi: Korespondent „Daily Chronicle“ podaje z Petersburga ze soboty: Jedyną chmurą na niebie są sprzeczne żądania fanatyków. Komitet posłów robotniczych i żołnierzy stał się korporacyą trudną do kierowania, liczącą przeszło tysiąc członków. Opanowują go socyaliści, którzy częścią są umiarkowani, częścią bardzo skrajni i chcieliby swe teorye natychmiast w czyn wprowadzić. Oni doprowadzają do tego, że komitet ogłasza pospieszne i nawzajem sprzeczne uchwały, utrudniające nowemu rządowi zadanie. Ale wpływy miłujących porządek żywiołów ciągle wzrastają. Synod usunął z liturgii modły za rodzinę carską.

GENERAŁ KORNIŁOW.

Wiedeń. „Zeit“ donosi: Bohaterem dnia w Petersburgu jest obecnie gen. Korniłow mianowany komendantem wojsk petersburskiego okręgu. Korniłow w czasie przerwania frontu pod Gorlicami, walczył koło przełęczy Dukielskiej, gdzie silnem uderzeniem uratował gros armii dukielskiej od osaczenia. Szczątki jego dywizyi wraz z nim i sztabem dywizyjnym dostały się jednak do niewoli i internowane były w Güns. Korniłow uciekł jednak z niewoli i po 30-dniowej wędrówce piechotą, dostał się do granicy rumuńskiej. Stamtąd wrócił do Rosyi, gdzie przyjęto go z wielkimi honorami.

ŻANDARMI NA FRONT!

Sztokholm. (B. kor.) „Stokh. Tidningen“ donosi: Szef żandarmeryi w Tornea podaje do wiadomości, że wyszedł rozkaz, by wszyscy żandarmi rosyjscy w liczbie 600.000 wysłani zostali na front.

Rewolta floty bałtyckiej.

Petersburg. (B. kor.) 20. marca. Pet. aj. telegr. Urzędowe doniesienie o niepokojach dnia 16. bm. na okrętach floty bałtyckiej opiewa: Część floty wyraziła najwyższemu komendantowi admirałowi Nepeninowi zaufanie, podczas gdy druga część wyraziła nieufność. Podczas niepokoi została część oficerów zabita lub poraniona. Prowizoryczny rząd wysłał dwu delegatów, którym po pewnych rokowaniach udało się przywrócić spokój i załogę floty nakłonić do przyłączenia się do nowego rządu. We flocie panuje znowu zupełny spokój. Na nieszczęście został admirał Nepenin dnia 17. bm. zabity.

Zamianowany przez prowizoryczny rząd komendantem wojsk okręgu Petersburga, jen. Korniłow objął stanowisko.

Kierenski za niezawisłą Polską.

Londyn. (B. kor.) Korespondent petersburski „Daily Telegraph“ donosi swemu dziennikowi z niedzieli, że miał dłuższą rozmowę z nowym ministrem sprawiedliwości, Kierenskim, którego wpływ w rządzie prowizorycznym jest bardzo wielki. **Kierenskij oświadczył się za ogłoszeniem Konstantynopola międzynarodowym, za niezawisłą Polską i za autonomią Armenii pod opieką Rosyi.** Kierenskij sądzi, że starcia między narodowościami na Kaukazie zmaleją, jeżeli kraj ormiański otrzyma autonomię. Kierenskij oświadczył w końcu, że konstytucya finlandzka musi być przywróconą.

WARUNKI DLA KIERENSKIEGO.

Lugano. (B. kor.) Według dziennika „Tempsu“ delegacya robotników rosyjskich upełnomocniła Kierenskiego do wstąpienia w skład nowego rządu pod pewnymi warunkami, między którymi znajdują się następujące: Do programu rządu prowizorycznego przyjęte będzie postanowienie, według którego wszystkie narodowości państwa rosyjskiego mają same zdefiniować swoją narodowość i mogą swą kulturę swobodnie rozwijać. Dalej warunek, że specyalny komitet, złożony z delegatów robotników i żołnierzy powołany będzie do życia dla czuwania nad postępowaniem rządu prowizorycznego.

Zamięszanie w armii.

Berlin. Z nad granicy rosyjskiej donoszą, że potwierdza się wiadomość, iż rewolucyoniści zatrzymali wszystkie pociągi, przybywające z Syberyi, skonfiskowali znajdującą się w nich żywność i rozdali ją robotnikom w wielkich miastach.

Wszystkie wojskowe komisye przeglądowe i władze poborowe z chwilą wybuchu rewolucyi zawiesiły swe czynności, ponieważ powołani, korzystając z zamieszania, uchylali się od stawienia. Także czynne wojska skorzystały ze sposobności, by nie iść na front, czego dowodem doniesienie z Kiszyniewa, gdzie tamtejsza załoga, po wybuchu rewolucyi, wydaliła się z koszar, pozostawiając tam wszystkie mundury.

Z niektórych części frontu doniesiono, że z powodu braku wszelkich dowozów wojsk, amunicyi i prowiantów, naruszono już w znacznej mierze składy zapasowe.

SECESYA KOMENDANTÓW ARMII?

Genewa. Do „Petit Journal“ donoszą z Petersburga: Komitet wykonawczy Dumy oznajmił urzędowo, że komendanci armii: Brusiłow, Evert, Ruzskij i Hurko nie przyjęli dotychczas do wiadomości manifestu komitetu wykonawczego.

NARADY REWOLUCYONISTÓW.

Berno. (B. kor.) „Temps“ donosi z Petersburga: Komitet złożony z robotników i żołnierzy obraduje w pałacu taurydzkim. Liczba zwolenników komitetu wzrasta. Dnia 20. bm. zapisanych było już 1600 członków, każdy zaś z nich reprezentuje 1000 robotników lub jedną kompanię. Komitet domaga się usilnie zwołania konstytuanty w nadziei, że ona będzie proklamowała republikę domaga się nadto usunięcia wszystkich członków domu Romanowów.

W Finlandyi.

Sztokholm. (B. kor.) Jak podają pisma szwedzkie, wczoraj pociąg kuryerski przybył z Petersburga do granicy szwedzkiej. O stosunkach w Finlandyi nadchodzą najróżnorodniejsze wiadomości. W Helsingfors miano podobno zabić około 100 oficerów. Komisyę Dumy, objeżdżającą Finlandyę, wszędzie przyjmują z ożywieniem. Wszędzie grają finlandzki hymn narodowy i Marsyliankę. Członkowie Komisyi zaznaczyli, że stosunek do Finlandyi ma się w przyszłości oprzeć na wolności i przyjaźni, a nie na ucisku. Pisma szwedzkie uważają zajścia w Petersburgu coraz więcej za zwycięstwo socyalno-demokratycznej partyi pokojowej. „Svenska Dagbladet“ powiada, że za angielską podniętą wolnomyślni podnieśli sztandar rewolucyi, ale wydarzenia wzięły taki obrót, iż dla Anglii oznaczają one nowe rozczarowanie.

Sztokholm. (B. kor.) W pierwszym niecenzurowanym numerze dziennika wyborskiego „Karjal“ powiedzianem jest, że chociaż Finlandczycy stanowią część państwa rosyjskiego, pamiętać powinni, że Finlandya nie jest Rosyą i że interesy finlandzkie stoją ponad interesami Rosyi. — Finlandya nie powinna się mięszać we wewnętrzne sprawy państwa rosyjskiego, lecz żądą zniesienia porządku prawnego, sprzecznego z ustawami i stworzonego przez dawne rządy. Dawny porządek prawny finlandzki musi wejść znowu w życie. Przedewszystkiem musi się zebrać sejm. — Dziennik kończy wezwaniem do jedności w chwili, kiedy naród finladzki przedstawić ma nowemu rządowi żądania co do przyszłego stanowiska Finlandyi.

2500 OFIAR.

Amsterdam. (B. kor.) „Times“ donosi z Petersburga: W komitecie posłów robotniczych panuje pewne wzburzenie z powodu aresztowania dwóch członków, których nazwiska odkryto na liście szpiegów policyjnych. Ogólna ilość zabitych i rannych w Petersburgu przekracza 2500.

BARCK NA WOLNOŚCI.

Petersburg. (B. kor.) Biuro Reutera. Były minister skarbu Barck wypuszczony został na wolność. Jak słychać, wydaną zostanie wielka pożyczka wolnościowa. — Progresista Stakłowicz (?) mianowany został jen. gubernatorem Finlandyi.

Z pierwszych dni rewolucyi.

Kopenhaga. (B. kor.) Pewien Duńczyk, który opuścił Rosyę w czasie rewolucyi, opowiada w „Politiken“, że fałszywem jest wyobrażenie o rewolucyi, iż wybuchła w głębi Rosyi. Zarówno w Tule, gdzie Duńczyk ów przed odjazdem mieszkał, jakoteż w Moskwie, panował zupełny spokój. W Tule jednakowoż wybuchł strejk robotników. Około 30.000 robotników w wielkich fabrykach wstrzymało pracę. Kiedy 2000 młodych robotników znowu zgłosiło się do roboty, wysłano ich natychmiast za karę na front. W Petersburgu rewolucya wybuchła dn. 7 b. m. W dniach rewolucyi zastrzeliła policya wiele kobiet i dzieci. Policyanci strzelali do tłumu, żołnierze natomiast nie. Zwłoki pozostały na ulicach, aż nastał spokój.

Duńczyk podaje wkońcu interesujący szczegół, że w Tornea rewizye u podróżnych dokonywali żołnierze angielscy, a paszport jego wizował oficer angielski.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, dnia 22. marca 1917.

Urzędownie ogłaszają dn. 21. marca 1917: **Na żadnym z trzech terenów wojny nie zaszły ważniejsze wydarzenia.**

Zast. szefa sztabu jen. v. Hoefer mpp.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dnia 22. marca 1917.

Wielka główna kwatera ogłasza dnia 21. marca 1917:

Zachodni teren wojny:

Przy deszczu i śnieżnej zawiei mała działalność bojowa. Między Arras i Betincourt, na północny wschód od Ham i na północ od Soissons, nasze zabezpieczenia zmusiły poszczególne mieszane oddziały przeciwnika do cofnięcia się z obfitemi stratami. Na prawym brzegu Mozy rozbiły się dziś rano dwa uderzenia Francuzów koło lasu Fosses.

Wschodni teren wojny:

Potyczki na przedpolach bez znaczenia.

Front macedoński: Częściowe ataki Francuzów koło Nizopola, Trnowy i Rastani (na zachód i północ od Monastyru) zostały naszym ogniem zatrzymane, albo odparte. Wzgórza na północny wschód od Trnowy i koło Snegowo, na krótko pozostałe w reku nieprzyjaciela, odzyskaliśmy w szturmie z powrotem. Następnie przeciwnik opróżnił teren, leżący między wzgórzami. Jego nocne usiłowania, aby wzgórza odebrać z powrotem, chybiły. W łuku Czerny nasz ogień działowy zapalił i strącił balon na uwięzi.

Pierwszy gen. kwatermistrz **Ludendorff.**

Niemiecki biuletyn wieczorny.

Berlin. (B. kor.) Biuro Wolffa ogłasza dnia 21. marca wieczorem: Oprócz walk w obszarze Sommy i Oizy żadne ważniejsze wydarzenia. Na wschodzie udał się w pełni nasz atak nad Berezyną. Na północ od Monastyru toczy się znowu walka.

Skracanie frontu na zachodzie.

KOMUNIKATY FRANCUSKIE.

Wiedeń. Komunikat francuski z 19. bm. godz. 3 popoł.: W ciągu nocy nasze lekkie oddziały pozostały w ścisłej styczności z nieprzyjacielem i bez zatrzymywania się posuwały się dalej naprzód. Na wschód od Nesles dotarliśmy w kilku miejscach do kolei Haz—Nesles. Na północ od Noyon obsadziliśmy Guiscard. Wysłaliśmy patrole wzdłuż gościńca wiodącego do Saint-Quentin. Na wschód od Oizy opanowaliśmy drugie stanowisko niemieckie. Liczba wsi i miasteczek, oswobodzonych przez Francuzów w ciągu trzech dni, dochodzi do stu. Wiele miejscowości nieprzyjaciel w haniebny sposób zniszczył i splądrował. — Tysiące mieszkańców, których Niemcy nie zdołali już wywieźć, wyszły naprzeciw naszych żołnierzy.

Dnia 19 b. m. godz. 11 w nocy: W ciągu dnia wojska nasze posunęły się za miejscowości Ham nad Sommą i Chaumy nad Oizą. Szereg wielkich miejscowości między temi dwoma miastami jest w naszych rękach. Kawalerya nasza, która na kilka kilometrów na północ od Ham posunęła się naprzód w promieniach, zdobyła pociąg transportowy, będący w odwrocie w stronie Saint Quentin. W tem miejscu pochód nasz dotarł na głębokość 35 km. Na południe od Chaumy oddziały nasze doszły do linii Lette—Soissons, która jest zupełnie oswobodzona. Na półn. wschód od Creuy nasze straże przednie posunęły się dalej wzdłuż drogi, prowadzącej do Maubeuge. W ciągu dnia oswobodzono około 20 nowych wsi i miasteczek. Nieprzyjaciel pustoszy przed odwrotem kraj, ścina lub wyrywa drzewa owocowe, zaś pola porozrywane minami tworzą wielkie kratery. Wiele wiosek obrócono w perzynę. Mieszkańcy pozostali bez dachu i żywności; wojska nasze żywią ich. Drogi komunikacyjne w wielu miejscach są odcięte, a wszystkie mosty zniszczone.

KOMUNIKAT ANGIELSKI.

Wiedeń. Komunikat angielski z 19. bm.: Pościg za nieprzyjacielem trwał dzisiaj dalej, przyczem kawalerya i wysunięte naprzód posterunki wypierały nieprzyjacielską straż tylną. Teren zyskany rozciąga się na 2—8 mil w głąb. 40 nowych wsi dostało się w nasze ręce.

850.000 ton okrętów wojennych.

Berlin. (B. kor.) Z chwilą zatopienia okrętu wojennego klasy „Danton“ straty naszych nieprzyjaciół w okrętach wojennych łącznie z okrętami pomocniczymi i krążownikami pomocniczymi podwyższyły się na okrągło 850.000 ton, to znaczy na taką pojemność ton w okrętach wojennych, jaką posiadała Rosya i Japonia razem wzięte na początku wojny lub też tylko o 60.000 ton mniej, aniżeli wynosiła pojemność ton floty Stanów Zjednoczonych, to jest trzeciej z rzędu na świecie największej marynarki wojennej, na początku wojny.

400 tępicieli łodzi podwodnych.

Waszyngton. (B. kor.) Biuro Reutera. Departament marynarki zamówił w dokach marynarki 200 tępicieli łodzi podwodnych. Dalszych dwieście ma być zamówionych w prywatnych dokach.

STATYSTYKA WŁOSKA.

Rzym. (B. kor.) Ministerstwo marynarki podaje do wiadomości: W tygodniu zakończonym dnia 15. marca o północy, do portów włoskich zajechało ogółem 448 okrętów wszelkiej narodowości ogólnej pojemności 429.000 ton, wyjechało zaś 457 okrętów pojemności 461.795 ton. Nie są tu wliczone barki rybackie i małe statki nadbrzeżne. Z okrętów handlowych włoskich w tym tygodniu zniszczonych zostało przez nieprzyjacielskie łodzie podwodne i miny jeden okręt żaglowy i jeden parowiec.

Zatopienie kanonierki niemieckiej w Chinach.

Hongkong. (B. kor.) Biuro Reutera. Niemiecka kanonierka „Czingtau“ została zniszczona i zatonęła w rzece Whampoa.

Tajna lista Pasicza.

Z DYSKUSYI W SEJMIE WĘGIERSKIM.

Budapeszt. (B. kor.) Na wczorajszem posiedzeniu Izby poseł Smrecanyi (partya ludowa) interpeluje w sprawie zaniedbań, jakich dopuścił się rząd na szkodę bezpieczeństwa kraju. Udowodnionem jest, że „Narodna odbrana“ uknuła spiski. Mowca oświadcza, że ci, którzy podburzali nieświadomy naród serbski jeszcze dzisiaj odgrywają kierującą rolę w życiu publicznem Chorwacyi i Sławonii i należą do popleczników obecnego rządu na Węgrzech i Chorwacyi.

Hr. Tisza oświadcza, że podziela zdanie, iż przedewszystkiem właściwi sprawcy wielkoserbskiej agitacyi muszą być ukarani, lecz samo skonstatowanie istnienia rozległej agitacyi wywołało atmosferę podejrzeń i denuncyacyi. Premier wzywa wszystkich, znających konkretne fakta, by donieśli o nich, rząd nie może jednak wkraczać na podstawie samych tylko pogłosek.

Pos. Smrecanyi, zabrawszy ponownie głos, oświadcza, że przy obsadzeniu Serbii znaleziono papiery serbskiego premiera Pasicza, kompromitujące szereg osób, popierających hr. Tiszę i bana. Mowca pokazuje kopię listy, znalezionej wśród papierów Pasicza, zawierającej spis konfidentów rządu serbskiego. Na liście tej znajduje się sześciu posłów Chorwacyi. Mowca oświadcza, że gdy komenda wojskowa w Belgradzie cały znaleziony materyał oddała do przeglądnięcia rządowi węgierskiemu i chorwackiemu, wysłani do Belgradu delegaci obu rządów szukali tylko za papierami, kompromitującymi partyę Justha.

Przeciwko temu twierdzeniu zwraca się kategorycznie hr. Tisza i stwierdza, że materyał znaleziony w Belgradzie, należący do tajnych aktów rządu serbskiego, wykazuje ogromne braki. Najbardziej interesującym dokumentem jest właśnie lista Pasicza, przedstawiona przez pos. Smrecanyego. Dochodzenie w tej sprawie jest w toku i byłoby tylko paraliżowaniem śledztwa, gdyby chciano podawać obecnie przebieg dochodzeń do publicznej wiadomości.

Pos. Smrecanyi ponownie zabiera głos i zarzuca rządowi, że posła Surmina, uwięzionego przez policyę zagrzebską, na skutek wyższej interwencyi puszczono na wolność. Dopatruje się w tem chęci tuszowania spraw kompromitujących.

Hr. Tisza oświadcza, że nie zna afery Surmina. Ta uwaga hr. Tiszy wywołuje na ławach opozycyi ogromną wrzawę. Hr. Tisza w dalszym ciągu oświadczył, że skoro tylko śledztwo będzie ukończone, Izbę szczegółowo poinformuje, do tego czasu prosi, by Izba wstrzymała się od wydawania sądu. Wielkoserbska agitacya jest jednem z najcięższych zagadnień, jakie mają być rozwiązane. Sposób poruszenia sprawy przez posła Smrecanyego nie przyczyni się do ułatwienia rozwiązania kwestyi. Większość Izby przyjmuje odpowiedź premiera do wiadomości.

Bar. Rajacicz, którego nazwisko również znajduje się na liście, odczytanej przez Smrecanyego, oświadcza, że nigdy nie miał żadnych stosunków z Serbią. Wobec zarzutów Smrecanyego przypomina wycieczkę węgierskich polityków i publicystów do Belgradu i przypomina, że pos. Smrecanyi wówczas nosił na rękach największego wichrzyciela przeciw monarchii, Nusicza.

Lewica odpowiada na to wielką wrzawą i woła: Tłómacz się pan z zarzutu zdrady ojczyzny. Bar. Rajacicz zapewnia, że nie ma pojęcia, w jaki sposób nazwisko jego znalazło się na liście przedstawionej przez Smrecanyego. Mowca nie jest Węgrem, lecz Serbem. (Słowa te wywołują burzliwą wrzawę na lewicy. Prezydent oświadcza: Pan poseł sądzi naturalnie, że jest obywatelem państwa węgierskiego, mówiącym po serbsku). W końcu bar. Rajacicz stwierdza, że podobne oskarżenie, jak podniósł poseł Smrecanyi, może uczynić albo człowiek niepoważny albo łajdak. (Wrzawa na lewicy. Prezydent przywołuje mowcę za ten wyraz do porządku).

Smrecanyi zabrawszy głos w sprawie osobistej, oświadcza, że nie odpowiada za wywody mowcy poprzedniego, gratuluje jedynie rządowi, że popierają go tacy łajdacy, zdrajcy ojczyzny. (Wielka wrzawa na sali). Inni interpelanci po części skreślili swe interpelacye, po części byli nieobecni. Na tem posiedzenie zamknięto.

Z Królestwa Polskiego.

UWALNIANIE JEŃCÓW CYWILNYCH.

Lublin. (B. kor.) Sprawa wypuszczenia na wolność polskich jeńców cywilnych załatwioną została w myśl życzeń ogółu polskiego. Komisya złożona z przedstawicieli ministerstwa wojny i wojskowej jeneral-gubernii lubelskiej zwiedziła wszystkie obozy jeńców cywilnych i postanowiła 15.000 osób natychmiast wypuścić na wolność i odesłać do domu. Wypuszczeni na wolność będą grupami odwiezieni, tak że na Wielkanoc wszyscy znajdą się u swych rodzin.

NADESŁANE.

†

Za spokój duszy ś. p.

Księcia Ludwika i Księżnej Waleryi

WINDISCH-GRAETZ

odprawione zostanie

Nabożeństwo żałobne

w piątek dnia 23-go Marca b. r. w kościele OO. Zmartwychwstańców o godz. 8½.

KORESPONDENCYA ROZDZIELONYCH.

Każdy, kto ma blizkich poza linią bojową, może nawiązać z nimi korespondencyę za pośrednictwem „Głosu Narodu“.

Na zasadzie naszej umowy z Polskim Oddziałem przy Rosyjskim Czerwonym Krzyżu w Sztokholmie — każdy list zamieszczony w „GŁOSIE NARODU“ zostaje niezwłocznie przesłany ze Sztokholmu pocztą pod wskazanym adresem. W braku dokładnego adresu (przy niewiadomem miejscu pobytu), zostaje on zadarmo wydrukowany w 4. najpoczytniejszych pismach polskich w Rosyi, a mianowicie: „Gazecie Polskiej“, w „Dzienniku Kijowskim“, „Kuryerze Nowym“, „Nowym Kuryerze Litewskim“ i tą drogą dostaje się do rąk adresata.

Odpowiedzi i listy z Rosyi zamieszczone w tych pismach drukujemy bezpłatnie. Z uwagi na doniosłe społeczne znaczenie tego jedynego i pewnego dziś środka korespondencyi, obliczyliśmy ceny możliwie najniższe, a mianowicie:

Pierwsze 24 słów kor. 4. Każde następne 10 słów kor. 1, przy powtórzeniu całości nie przekraczającej 50 słów kor. 3, ponad 50 słów kor. 4.

Korespondencyę“ zamieszczamy jedynie po nadesłaniu gotówki.

Jadwiga Biedrońska, Zakopane, prosi Annę Żmigrodzką, Kijów, Wielka Włodzimierska l. 12, o doniesienie natychmiastowe proszę przez „Głos Narodu“. Jak się miewasz z całą rodziną, jak Józienka, Iza, Rena. Niewysłowienie jestem stęskniona za Wami, dwa lata żadnego listu od was nie miałam, ani odpowiedzi na liczne moje listy wysyłane rozmaitemi drogami. Uściśnienia najczulsze. Proszę „Dziennik Kijowski“ o powtórzenie tego ogłoszenia. 1428

Porucznik Albert von Kathrein, 3 Pułk Dragonów, znajduje się w niewoli rosyjskiej od 4 Czerwca 1916, raczy na tej drodze odpowiedzieć Aleksandrze Uznańskiej, poczta Czudec, Galicya, czy jej Syn Zdzisław Wiktor porucznik 3 pułku dragonów ranny 4 czerwca 1916 r. pod Dobronautz żyje i gdzie się znajduje. Upraszam gazety rosyjskie względnie niemieckie o przedruk. 1488

Zdzisławowie Wolscy, Siennów, poczta Zarzecze ad Jarosław proszą swą siostrę Modestę Cieńską, krewnych lub znajomych o doniesienie im tą samą drogą co się dzieje i czy zdrów ich ojciec Ludomir Cieński w Oknie, poczta Horodenka i czy został na miejscu oraz o Kaźmierzach Cieńskich w Uwiśle, poczta Chorostków. My wraz z dziećmi i wnukami jesteśmy zdrowi. Upraszamy o przedruk „Dziennik Kijowski“. 1580

Aniela Kijokowa dziękuje pp. Józefostwu Nowakowskim z Wołynia za wiadomość w gazetach o Meli, Stachu i Julku. Zawiadamiam najdroższe moje dzieci, że jesteśmy wszyscy zdrowi — materyalnie powodzi nam się pomyślnie, u Was na wsi, bez zmiany. — Do zupełnego szczęścia brakuje nam tylko Was moi kochani. Ojciec, Janka, ciotki Jula i Kama przesyłają serdeczne pozdrowienia. Wszystkie pisma rosyjskie, a wszczególności „Dziennik Kijowski“ proszone są o przedruk. 1571

Marya hr. Koziebrodzka, Czarnokonce koło Czortkowa. Jesteśmy bardzo niespokojni od wyjazdu z Saratowa, brak wszelkich od was wiadomości. Jak zdrowie cioci, wasze, dzieci co z gospodarstwem? My zdrowi z Łuniami w Zakopanem. Dwunastego grudnia przybyliśmy do Berlina, gdzie Oleś i Fernando nas czekali. Fernando majorem, Oleś nadporucznikiem. Mildzia z nimi koło Brzeżan. Wilię spędziliśmy wszyscy w Zakopanem. Lala z nami zdrowa pilnie się uczy z nauczycielkami, do Maryi dostać się nie może. Oli przybył synek Henryk — w klasztorze przepełnione. Mildzia odwiezie do nas Molly z Blanką. Cenne pamiątki Wuni od matki męża i paciorki białe od mamy zostały w zamknięciu koło łóżka Władysława, schowajcie lepiej. Odpowiedź tą samą drogą. Ściskamy Was serdecznie Marya Bogucka. 1502

Stanisława Bunikiewicz, Kielce, Rynek prosi o wiadomość o mężu Władysławie, który był zaliczony z początkiem mobilizacyi do 18 opołczeńskiej drużyny, 6 rota — armia rosyjska — o przedruk uprasza się w pismach polskich i rosyjskich. 1532

Wna Panna Zofia Zdziechowska, majątek: Stare Burbiszki, Kreis und Poststation Skaudwile, General-Bezirk Kroże Gouv: Kowno, Litauen. List mię bardzo ucieszył. Dotychczas jedyny. Wyczekuję częstszej korespondencyi. Żałuję mocno, że Panna Zofia niema możności poświęcić się Swej ulubionej sztuce. Nastąpi zapewne wkrótce zmiana warunków. Postaram się wtedy dla Niej — o ile zechce — o pozwolenie przyjazdu do Warszawy. Czy otrzymała moją podobiznę i listy. Co się stało z Bordowskimi, Przeciszewskimi? Serdeczne pozdrowienie rodzinie. Szczerze oddany W. G. 1552

Rotmistrz Johan von Scheindlin 4 pułku ułanów, wzięty do niewoli rosyjskiej w czerwcu 1916 r., przebywający prawdopodobnie w obozie jeńców w Chalawsku lub też w Kaliasin Twer — raczy na tej drodze odpowiedzieć Aleksandrze Uznańskiej, poczta Czudec, Galicya, czy jej syn Zdzisław Wiktor, porucznik 3 pułku dragonów, ranny pod Dobronautz 4 czerwca 1916, żyje, gdzie się znajduje i jaki stan jego zdrowia. Uprasza się dzienniki rosyjskie, niemieckie i francuskie o powtórzenie. 1489

Lisiecki z Falenicy pod Warszawą prosi syna swego Tadzika, zamieszkałego w Moskwie Werchnije rjady 287 o wiadomość o sobie. Od roku nie mamy żadnej wiadomości. 1535

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Forka.